



IGLESIA CATOLICA EL

Misjonarze Słowa Bożego

twierbiści

Magazyn Misjonarzy z Prowincji Chicago

1(32)2020

spis treści

4 pura vida Franciszek Filar
istnieje coś takiego, jak pura vida...

6 wie, Komu zaufał Jakub
Błaszczyszyn przyszedł na ten świat,
abyśmy mieli życie

10 **Kristy Velona! Zdzisław Grad**
radość kroczenia za Jezusem i życia z Nim

14 niestety Władysław Madziar
snułem pewne plany na przyszłość

17 szczerą prostotą ubogaca
serce Mariusz Szczepański radość
widoczna na twarzach

Na okładce jeden z kościołów katolickich na Kostaryce.

poza tym...

wiadomości z Techny
kącik dla dzieci i młodzieży
Kostaryka
refleksje ojca Jerzego

w następnym numerze...

misjonarze na misjach
módlmy się
kraj misyjny

Misjonarze Słowa Bożego
Werbiści
Magazyn Misjonarzy z Prowinacji Chicago 1/32/2020

Wydawany przez Society of the Divine Word – Werbiści
1985 Waukegan Road Techny, IL 60082

www.divinewordgifts.org
werbisci@uscsvd.org
telefon: 1 – 847 – 753 – 7422

Redaktor naczelny: ks. Janusz Horowski SVD **Zespół:** ks. Jerzy Gawlik SVD,
Dorota Wesołowski, Elżbieta Kowalski.

Opracowanie graficzne: Maria Wietecha.

Dziękujemy misjonarzom za artykuły i zdjęcia. Niektóre artykuły przedrukowane za zgodą miesięcznika Misjonarz. Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułu i skracania tekstów.

foto. Archiwum SVD



*Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja
was wybrałem i przeznaczyłem
abyście szli i owoc przynosili...*

Drodzy Przyjaciele i Dobrodzieje Zgromadzenia Słowa Bożego

Jeżeli doczytacie do następnej strony tego Magazynu, będziecie mieli okazję dowiedzieć się trochę więcej o moim szczególnym powodzie do radości, ale uchylając rąbka tajemnicy, w tym roku mija 25 lat od kiedy przyjąłem święcenia kapłańskie. Dodatkowo, ksiądz Kazimierz Garbacz, który towarzyszył początkom tego biura, będzie obchodził 50 lat święceń kapłańskich, a ponieważ będziemy świętować razem nasze jubileusze to trochę tych lat się uskładało.

Rocznice to okazja, żeby powspominać – i trochę by się uzbierało tych wspomnień – ale przede wszystkim okazja do wyrażenia wdzięczności. Za dar życia, za wiarę, za powołanie, za tylu ludzi, których Bóg postawił na naszej drodze, którzy wspierali nas w trudnych chwilach.

Niech to wydanie Magazynu **Werbiści** będzie również wyrazem wdzięczności dla Was, drodzy Dobrodzieje, którzy wspieraliście i wspieracie naszą misyjną postugę.

Z okazji jubileuszu kapłaństwa, z serca Wam błogostawię.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.



Ks. Janusz

Ks. Janusz Horowski, SVD
Dyrektor Biura do Spraw
Promocji i Mszy Wieczystych



25 lat minęło!

Tak się składa, że w tym roku przeżywam piękną rocznicę, 25 lat kapłaństwa. Chciałbym przy tej okazji wyrazić Bogu wdzięczność za powołanie misyjne wszystkim tym, którzy wspierali mnie na tej drodze i powiedzieć kilka słów o sobie, Wam drodzy Dobrodzieje, którzy przez ostanie 12 lat jesteście częścią mojego misyjnego posługiwania.

To razem wspieramy Misję!

Pochodzę z okolic Nowego Sącza, czyli jak to mówią, góral nizinny. Moja przygoda z Werbistami zaczęła się w 1985, kiedy to wstąpiłem do Nowicjatu pod Poznaniem. Po studiach filozoficznych w Nysie nadarzyła się okazja do odbycia stażu pastoralnego w Meksyku, z której bardzo chętnie skorzystałem. Dało mi to nie tylko możliwość nauczenia się języka i kultury tego kraju, ale również sprawdzenia się w konkretnej sytuacji misyjnej, bardzo jestem wdzięczny za to doświadczenie.

Już przed wstąpieniem do seminarium interesowałem się muzyką, więc po powrocie z Meksyku zorganizowałem z innymi klerykami, którzy wrócili również z Ameryki Łacińskiej zespół "Querido Matias", który przez wiele lat był doskonałym sposobem ewangelizacji w polskich szkołach i parafiach. Docieraliśmy w ten sposób do wielu osób, do których być może klasyczna katecheza nie była w stanie dotrzeć.

Po święceniach pracowałem dwa lata w Rybniku, a potem wyjechałem do Brazylii, w której spędziłem 11 lat w pracy parafialnej i administracyjnej. Dlatego, że większość wspólnot, z którymi pracowałem były biedne, zawsze starałem się rozwijać różnego rodzaju programy socjalne, które pomogłyby zmienić ich trudną sytuację. Cieszę się, że wiele z tych projektów funkcjonuje do dzisiaj. Ze względu na moje zainteresowanie administracją, Zgromadzenie poprosiło mnie, aby zrobić studia podyplomowe w tym kierunku i pracować w zarządzaniu naszego werbistowskiego uniwersytetu w Brazylii.

Potem przyszła kolej na Chicago, a dokładnie Techny, gdzie znajduje się nasz główny dom prowincjalny i gdzie już od 12 lat zajmuję się pracą z Dobrodziejami naszego zakonu.

To dzięki Wam, drodzy Przyjaciele Misji czuję się zrealizowany w moim powołaniu, widząc codziennie Waszą ofiarność i troskę o to, aby Słowo Boże docierało w najdalsze zakątki tego świata.

Serdecznie Bóg zapłać za to, że jesteście częścią mojego misyjnego powołania!

Ki. Janusz



PURA VIDA

Kraj, w którym obecnie żyję, jest nazywany Szwajcarią Ameryki Środkowej, a jego mieszkańcy mówią o nim: pura vida (prawdziwe, czyste życie). Pura vida jest zwrotem używanym w potocznym języku częściej niż “dzień dobry”, “dziękuję” czy “przepraszam”. Czasami nawet trudno zrozumieć sens, w jakim się go używa, a najczęściej jest tak, że mieszkańcy posługują się nim zawsze i wszędzie – ot, po prostu: pura vida. I tak np. gdy sprzedawca wydaje resztę w sklepie, mówi: pura vida; gdy kelner usłyszy od klienta “dziękuję” za kartę dań, odpowiada: pura vida; gdy ogląda się mecz piłki nożnej, po każdej strzelonej bramce krzyczy się: pura vida!, podczas gdy we wszystkich językach świata: gol!



Ksiądz Franciszek Filar SVD

47 wspólnot w parafii

Przez prawie osiem lat pracowałem w parafii Matki Bożej od Cudownego Medalika w Alcalde Díaz w Panamie, na obrzeżach stolicy kraju, miasta Panamy. Mieliliśmy tam dziewięć wspólnot, do których trzeba było dojechać; właściwie wszystko przypominało bardziej wioskę niż miasto. Obecnie, od ośmiu miesięcy pracuję w parafii św. Jana Bożego w Upali w Kostaryce. Upala to miasteczko, a niektórzy mogliby słusznie powiedzieć: duża wioska. Tu mamy 47 wspólnot, do których dojeżdżamy (parafia liczy ok. 30 tys. mieszkańców), a wszystko można ująć w jednym prostym określeniu: pura vida.

Upala leży przy granicy z Nikaraguą; kilka wiosek należących do naszej parafii mieści się w granicach Nikaragui. Mówi się, że w pięćmilionowej Kostaryce, milion mieszkańców to Nikaraguańczycy, z których większość żyje właśnie w prowincji Guanacaste, z którą ze względu na położenie identyfikuje się Upala, mimo że administracyjnie przynależy do prowincji Alajuela. Nic dziwnego, że od początku mojego pobytu w Upali powracały mi w pamięci piękne czasy nikaraguańskie, gdzie przed dziesięć laty – Boże, jak ten czas szybko leci i jak nas

zmienia – stawiałem pierwsze kroki na szlakach misyjnych, zaraz po rocznym kursie języka hiszpańskiego w Meksyku, kiedy to jeszcze pojęcia nie miałem o tym, że istnieje coś takiego, jak pura vida...

Odległość mierzona w czasie

Aby parafia mogła wystarczająco zaspokoić potrzeby duszpasterskie, konieczna byłaby obecność przynajmniej czterech księży, a jest nas tutaj dwóch – o. Fernando Martin SVD (Hiszpan) i ja. Dojazdy do 47 wiosek (kaplic, wspólnot), tworzących naszą parafię, mierzymy nie tyle w kilometrach, co w czasie, gdyż do zaledwie siedmiu z wiosek można dojechać drogą asfaltową, reszta z nich to drogi kamieniste. Jednak do wszystkich można dojechać samochodem. Do najbardziej oddalonej kaplicy mamy 25 km, a do innej, jeśli droga nie jest mokra i nie pada deszcz (deszcz nie pada przez cztery miesiące w roku) – ok. 45 minut jazdy. Do dyspozycji mamy dwa samochody, dzięki pomocy Referatu Misyjnego w Pieniężnie,

PURA VIDA

PURA VIDA

PURA VIDA





PURA VIDA

w tym jeden dobry. Zaledwie w sześciu wioskach regularnie odprawiamy Mszę św. w niedzielę, pozostałe wspólnoty odwiedzamy w tygodniu – raz na miesiąc, sporadycznie dwa razy. Skupiamy się głównie na formacji katechistów i liderów świeckich, którzy na co dzień zapewniają prowadzenie życia liturgicznego i religijnego w poszczególnych wspólnotach. Na porządku dziennym mamy więc liczne spotkania, kursy czy rekolekcje dla różnych grup: ministrantów, katechistów, nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii, pracowników Caritas, grup liturgicznych czy muzycznych... Pura vida.

Codziennie – odpust parafialny

W listopadzie, prawie codziennie przez cały miesiąc, mieliśmy Pierwszą Komunię w wioskach. Codziennie jest też odpust parafialny. Dlaczego? Ponieważ poza tym, że w parafii mamy uroczystości z okazji święta patronalnego św. Jana Bożego, 8 marca, to każda z wiosek obchodzi swoje święto patronalne. Niezależnie od tego,

czy wioska ma wybudowany swój kościółek czy kaplicę, czy nie, wierni gromadzą się na celebracji np. w miejscowej szkole. Odpust parafialny jest tu dorocznym największym świętem we wspólnocie. Można więc powiedzieć, że co tydzień obchodzimy odpust parafialny, a co za tym idzie, mamy spowiedzi, procesje... Pura vida. W tej naszej rzeczywistości bardzo ważne jest, żeby od czasu do czasu trochę odpocząć, a Kostaryka jest idealnym miejscem na odpoczynek. Przynajmniej raz w miesiącu i przynajmniej na kilka godzin staramy się gdzieś wyjechać i trochę odpocząć. Oceany i plaże, góry i wulkany, parki narodowe, rezerwy przyrody, gorące źródła... Pura vida.

Uczę się...

Po tych kilku miesiącach życia tutaj jest mi dość trudno pisać o tym, co wiem, czego doświadczyłem czy nauczyłem się. Codziennie się uczę i cieszę się, gdy ktoś mnie pozdrawia na ulicy, a ja go rozpoznaję – nie tyle z imienia, bo to będzie mało realne przez długi czas, ile z tego, do jakiej wspólnoty ta osoba należy. I jeszcze przez długi czas, jak myślę, jedno co na pewno będę mógł napisać o Kostaryce, to: Kostaryka – pura vida. ▲



PURA VIDA

PURA VIDA

PURA VIDA



wie, Komu zaufał



NIE BACZĄC NA SKROMNE WARUNKI Już dawno minęły karnawałowe szaleństwa w świecie. Jednak Rosja to nie Ameryka Łacińska. Znakomita większość społeczeństwa nie może sobie pozwolić na szczególne świętowanie, zagraniczne wycieczki czy bale karnawałowe. Tam, gdzie panuje „pogoda dla bogaczy”, sprawy mają się zdecydowanie inaczej, ale tych jest garstka, i to przeważnie w Moskwie czy innych rosyjskich metropoliach. Zwykły człowiek zmagają się z trudną codziennością – drożyzną, korupcją, rozdętą biurokacją i bezrobociem.

Dla wierzącego człowieka – zarówno katolika, jak i prawosławnego – szare życie ma o wiele pełniejszy sens. Jego istotą nie jest jedynie przysłowiowa walka o byt, o przetrwanie. Jeśli otwiera się na Bożą obecność, której zawiera siebie oraz swą przyszłość, Królestwo Boże staje się w nim rzeczywistością. Jest szczęśliwy, bo wie, Komu zaufał.

Boga spotykamy wszędzie, w Nim poruszamy się i jesteśmy. Potrzebujemy jednak specjalnych miejsc i przestrzeni, by pośród szarości życia móc doświadczyć sacrum. Temu służą bogato zdobione cerkwie prawosławne, w których spoglądają na nas z ikon święci nasi poprzednicy. Złoto, śpiew, woń kadzideł – wszystko ma tu swoje określone miejsce i daje przedsmak wieczności, pojmowanej jako niebieska liturgia. Zanurzasz się w niej, trwasz, i napełnia Cię Boża chwała. To ona – a nie my sami – oczyszcza nas i uświęca, przemieniając według obrazu Syna Bożego.

CO ZOSTAŁO PO MIEJSCACH KULTU? Nasze katolickie świątynie – choć nieco inaczej – również mają wprowadzić nas w tajemnicę Bożej obecności. Wspaniale, gdy w parafiach są kościoły. Jednak w wielu miejscach, gdzie posługujemy, ich nie ma: zostały zburzone w okresie prześladowań władzy sowieckiej albo

Boga spotykamy wszędzie, w Nim poruszamy się i jesteśmy.

Dla wierzącego człowieka – zarówno katolika, jak i prawosławnego – szare życie ma o wiele pełniejszy sens. Jego istotą nie jest jedynie przysłowiowa walka o byt, o przetrwanie. Jeśli otwiera się na Bożą obecność, której zawiera siebie oraz swą przyszłość, Królestwo Boże staje się w nim rzeczywistością.

Jest szczęśliwy, bo wie, Komu zaufał.

Werbiści w Petersburgu znani są właśnie ze swej międzynarodowości, otwartości i zrozumienia dla potrzeb tych, dla których Rosja stała się, choćby na krótki czas, nową ojczyzną.

Wspaniale, gdy w parafiach są kościoły. Jednak w wielu miejscach, gdzie posługujemy, ich nie ma: zostały zburzone w okresie prześladowań władzy sowieckiej albo bezpowrotnie zamienione na inne cele.



bezwrotnie zamienione na inne cele. Do największych zniszczeń doszło właśnie w Petersburgu – Leningradzie, biorąc pod uwagę, że od 1803 r. było to centrum najpotężniejszego dekanatu archidiecezji. Na krótko przed Rewolucją Październikową działało na jego terenie 90 kościołów i kaplic skupiających prawie 100 tys. wiernych! Począwszy od 1848 r. rezydowali tu arcybiskupi mińsko-mohylewscy, działała przeniesiona tu w 1842 r. z Wilna katolicka Akademia Duchowna. W 1879 r. otwarto seminarium duchowne. Kwitło życie parafialne, dobroczynne, rozwijały się różnego rodzaju placówki wychowawczo-opiekuńcze oraz szkolnictwo katolickie. Na początku XX w. prawie każda parafia miała swoją szkołę lub gimnazjum.

A dziś, po prawie 100 latach, katolicy w Petersburgu mają z tego do dyspozycji cztery kościoły, które podnieśli z ruin, oraz dwa w remoncie. Werbiatom powierzono jeden z nich – kościół Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, w dzielnicy zwanej Wyborską Stroną. Jest on jednocześnie jedynym śladem po katolickim cmentarzu, jaki w 1856 r. za zgodą cara Aleksandra II otwarto w Petersburgu. Z czasem spoczęło na nim 100 tys. wiernych wielu narodowości. W ciągu czterech miesięcy wzniesiono wg projektów znanego architekta N.L. Benoit murowaną kaplicę, która stała się załącznikiem nowej parafii. Pracowała przy niej bł. Bolesława Lament, założycielka zgromadzenia Misjonarek Świętej Rodziny, które poprzez modlitwę i dzieła miłosierdzia miało służyć sprawie jedności między katolikami i prawosławnymi. Siostry prowadziły w Petersburgu sierociniec oraz gimnazjum. Ich pracy nie przerwała nawet Rewolucja 1917 r.

W pierwszych latach porewolucyjnych kościół parafialny nadal funkcjonował, choć już jako obiekt znacjonalizowany. W 1920 r. został sprofanowany, a znajdujące się tu grobowce okradziono. Co bardziej cenne przedmioty kultu zostały zrabowane. Zakazano też przeprowadzania wszelkich nabożeństw. Z czasem budynek przeznaczono na magazyn ziemniaków. W maju 1939 r. podjęto decyzję o całkowitej likwidacji cmentarza, a władze Leningradu zaplanowały powstanie w tym miejscu parku miejskiego. Teren trzeba było „oczyścić”. Co tylko było można, sprzedawano: kraty i metalowe części pomników oddano na złom, co bogatsze płyty nagrobkowe stawały się materiałem budulcowym, a co pozostawało, mielono na tłuczeń i sprzedawano drogowcom do budowy chodników. Park jednak nie powstał. Postawiono tam fabrykę i zorganizowano zajezdnię trolejbusową. W poprzek cmentarza poprowadzono ulicę. Nie ma żadnej tablicy upamiętniającej, nawet o walorach architektonicznych budowli kościelnej i jego sławnym twórcy, pochowanym zresztą wraz z rodziną w podziemiach. Kościół przechodził z rąk do rąk, tracąc swoją pierwotną świetność. Ostatecznie rozlokowało się tu laboratorium fizyko-chemiczne, a tuż za oknami uprawiano nowe gatunki warzyw, wprost na ludzkich mogiłach.

NIEKONCZĄCE SIĘ STARANIA Po upadku ZSRR udało się oficjalnie zarejestrować parafię Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, którą od 2001 r. prowadzi nasze zgromadzenie. Następnego roku sąd przekazał świątynię wspólnocie. Mimo braku światła, ogrzewania, wody, od 2005 r. rozpoczęliśmy regularne odprawianie nabożeństw. Jednocześnie podjęliśmy prace nad przygotowaniem dokumentacji niezbędnej do przeprowadzenia remontu. Byliśmy optymistami myśląc, że sprawy pójdą gładko. Czas pokazał, jak bardzo się wtedy myliliśmy. Piętrzące się wymagania administracyjne, konflikty interesów, zazdrośni „sąsiedzi”, niewyjaśnione kwestie własnościowe, bałagan decyzyjny i powszechne oczekiwanie na „finansowe

wsparcie” doprowadziły do tego, że remontu jako takiego rozpocząć jeszcze nie możemy. Pomieszczenia zostały doprowadzone do porządku, zorganizowano tymczasową kaplicę, zainstalowano oświetlenie, a tradycyjna „burzujka” zapewnia znośną temperaturę w mroźne dni.

Nie bacząc na skromne warunki, w kościele na starym cmentarzu przy Mineralnej gromadzi się wciąż rosnąca wspólnota wiernych. Są wśród nich ci, którzy mają „blisko” albo bezpośredni autobus. To jedyny kościół na północnym brzegu Newy. Przychodzą także studenci, rodem z Indii, którzy zdobywają wykształcenie w mieście św. Piotra. Nierzadko pojawiają się i obcokrajowcy z innych krajów, w nadziei, że choć jedno słowo ktoś do nich skieruje w ich rodzimym języku, wysłucha spowiedzi, poradzi, umocni. Werbiści w Petersburgu znani są właśnie ze swej międzynarodowości, otwartości i zrozumienia dla potrzeb tych, dla których Rosja stała się, choćby na krótki czas, nową ojczyzną. Szczególnie wzruszające są jednak spotkania z tymi, którzy odwiedzają miejsce znane z opowiadań swoich rodziców i dziadków. Na pożółkłych ze starości fotografiach pokazują ich pierwszokomunijne zdjęcia, procesje, parafialne festyny, uroczystości rodzinne, pogrzeby. Są wreszcie tacy, dla których wytarty z map cmentarz na Wyborskiej Stronie jest miejscem wiecznego spoczynku ich przodków.

Kolejni wierni zaczęli przybywać począwszy od kwietnia 2010 r., kiedy zostały określone granice terytorialne petersburskich parafii. I choć liczebnie to wciąż najmniejsza wspólnota miasta, to ma świadomość, że wspomaga ją ogromna rzesza tych, których ciała zostały pochowane w pobliżu.

Ile jeszcze upłynie czasu, aby móc przeprowadzić remont i przywrócić świątyni należy jej wystrój? Nikt z nas nie jest na tyle odważny, by dać konkretną odpowiedź. Skomplikowana administracyjna machina działa bardzo kapryśnie. Władarze miasta się zmieniają, także przepisy i uwarunkowania. Trzeba uzbroid się w cierpliwość, wytrwałość i pokorę. By nie ustać w drodze, postanowiliśmy sprowadzić do naszego kościoła tabernakulum, nie bacząc na skromne warunki w świątyni. Niech Pan Jezus obecny w Eucharystii będzie na stałe pośród nas. Stajnią On nie pogardził, przyjmie i nasze pokorne zaproszenie. To Jego Dom – Jego i Jego Matki, która jak Elżbietę, tak i nas nawiedza, niosąc radość i nadzieję. ▲



Mimo braku światła, ogrzewania, wody, od 2005 r. rozpoczęliśmy regularne odprawianie nabożeństw.



Aby odpowiedzieć poprawnie na pytania, przeczytaj z kimś starszym artykuły zamieszczone w tym magazynie **@wferbiści**.

- 1.
- 2.
- 3.
- 4.
- 5.
- 6.

1. Jakie słowo używane jest na Kostaryce częściej niż dzień dobry?
2. Nazwa państwa, o którym opowiada ksiądz Jakub?
3. Nazwa wyspy, na której 90% stanowi pierwsza ewangelizacja.
4. Sprawdź w 1 Liście do Koryntian 3:2 co dał im święty Paweł?
5. Nazwa miejsca, które pajęczek zasnuł pajęczyną.
6. Imię kardynała, który zostanie beatyfikowany 7-go czerwca 2020 roku.



Ale śmieszne...

Lekcja biologii.

- Jak się nazywa największy zwierz mieszkający w naszych lasach? - Pyta się pani Jasia.
- Dźwiedź.

- Chyba niedźwiedź?
- Jeśli nie dźwiedź, to ja nie wiem.

Nauczyciel pyta dzieci w klasie:

- Czy wiecie dzieci jaki ptak nie buduje gniazd? - Zgłasza się Jasio: Tak!
To kukułka!

- Nauczyciel: A czemu nie buduje?
- Jasio: No bo mieszka w zegarach.

Grzesiek wraca ze szkoły. Już od progu woła: - Mamo! Dzisiaj na matematyce tylko ja odpowiedziałem pani na pytanie! - A o co pytała?
- Kto nie odrobił lekcji?

Mama pyta synka:

- Jasiu, jak się czujesz w szkole?
- Jak na komisariacie: ciągle mnie wypytują, a ja o niczym nie wiem.

Przedszkolanka przechadzała się po sali obserwując rysujące dzieci. Od czasu do czasu zaglądała, jak idzie praca.

Podeszła do dziewczynki, która w skupieniu coś rysowała.

Przedszkolanka spytała ją, co rysuje.
- Rysuję Boga - odpowiedziała dziewczynka.

- Ale przecież nikt nie wie, jak Bóg wygląda - powiedziała zaskoczona przedszkolanka.

Dziewczynka mruknęła, nie przerywając rysowania:
- Za chwilę będą wiedzieli.

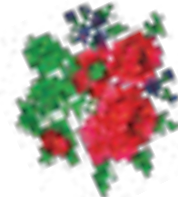




Zapamiętaj!



Papież Jan Paweł II spotykał się z dziećmi ze wszystkich kontynentów. Ponieważ znał dużo obcych języków, rozumiał co dzieci mówią i mógł z nimi rozmawiać. Przeczytaj i zapamiętaj jego słowa, które skierowane są do wszystkich dzieci na świecie.



Kochane dzieci, chłopcy i dziewczęta, kiedy ludzie próbują budować świat wbrew Bogu i Jego prawu, w rzeczywistości tworzą sytuacje coraz większego cierpienia i niesprawiedliwości. Bóg wzywa nas, byśmy naprawiali to zło, współdziałając z Jego wspaniałym zamysłem wobec każdego człowieka i całej ludzkości. Jezus potrzebuje także was do tego dzieła. Powierza wam swoje plany i pyta się: czy chcecie być Moimi przyjaciółmi? Czy chcecie Mi pomagać w pracy nad tym, by świat stawał się coraz piękniejszy i bardziej gościnny? Czy chcecie być świadkami Mojej miłości w Kościele i w świecie?

Z entuzjazmem odpowiedzcie Mu TAK i nieście radość Ewangelii...



No obrazku dzieci z różnych części świata składają papieżowi Janowi Pawłowi II życzenia urodzinowe! Urodził się 18-go maja. Czy wiesz, które urodziny obchodził by Jan Paweł II w tym roku? Zaśpiewaj mu 100 lat! Pokoloruj obrazek.





Kristy Velona!

Setki ludzi na drodze krzyżowej w czasie pielgrzymki w Tanan

W cieniu krzyża na Madagaskarze

W niektórych listach od naszych Dobrodziejów otrzymuję pytanie: “Ojciec, jakie są tradycje na Madagaskarze związane z Wielkanocą czy innymi świętami?”. Niekiedy bez wahania daję szybką odpowiedź: “To ja jestem tradycją!”. Być może taka odpowiedź jest niezrozumiała, dlatego spieszę z wyjaśnieniem, w jaki sposób misjonarz jest źródłem tradycji – zwyczajów i celebracji chrześcijańskich w kontekście pierwszej ewangelizacji.

Pracę na misjach na Madagaskarze w 90% stanowi pierwsza ewangelizacja. Nasza misyjna pasja przejawia się często w zakładaniu nowych wspólnot, w których będzie czczony Jezus Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały oraz będzie wzywane Jego imię. Pytanie o tradycje związane ze świętowaniem Wielkanocy czy innymi tajemnicami wiary, może odnosić się jedynie do Kościołów i misji, gdzie wiara chrześcijańska jest już bardziej utrwalona, jak np. na kontynencie Ameryki Południowej.

W fazie pierwszej ewangelizacji

Madagaskar wciąż pozostaje w większości w fazie pierwszej ewangelizacji. Jednak są też diecezje, o których można powiedzieć, że istnieje w nich Kościół lokalny, a pewne tradycje chrześcijańskie

Przybycie krzyży do Ambohitsara upamiętniających męczeństwo



Grób Jezusa wykonany przez Pawła Gałła SVD w Ambohitsara

fol. Zdzisław Grad SVD

nabrały kolorytu malgaskiego czy przeszły etap inkulturacji. Pracując w regionie Pangalany, w diecezji Mananjary na południowo-wschodnim wybrzeżu Czerwonej Wyspy, wśród plemion Antambahoaka, Betsimisaraka i Antemoro, miałem za zadanie zakładanie nowych wspólnot wierzących, a co za tym idzie nauczanie tradycji chrześcijańskich i modlitwy, począwszy od kreślenia znaku krzyża.

Moim ogromnym pragnieniem w dystrykcie Pangalana było stawianie chrześcijańskich znaków wiary – krzyży czy grot Matki Bożej. Sam potrzebowałem tych znaków, a tym bardziej młodzi chrześcijanie, tylko co zrodzeni przez wodę i Ducha Świętego. W krótkim czasie liczba nowych wspólnot doszła do kilkudziesięciu, więc głowiłem się, w jaki sposób umożliwić większej liczbie osób przeżycie Triduum Paschalnego. Szczególnie w okresie Wielkiego Tygodnia jako misjonarze mobilizujemy wszystkie nasze siły, aby dotrzeć do jak największej liczby wiosek. Mamy do czynienia ze swoistym misjonarskim tournée, czyli wizytą misjonarza w wioskach. Takie odwiedzanie wiosek w naszym regionie to podstawowa forma ewangelizacji i animacji. Trzeba wówczas pieczołowicie

Procesja z krzyżami w Pangalanie z Biskupem i ks. Gałła SVD



przygotować się, zabierając bagaż na plecy czy do motorówki i udać się w drogę do buszu na blisko dwa tygodnie na tydzień przed Niedzielą Palmową. W ten sposób w jednej wiosce mogłem celebrować Wielki Czwartek, w innej Wielki Piątek czy Wielką Sobotę, a w jeszcze innej Niedzielę Zmartwychwstania. Ludzie cieszyli się z tych naszych wizyt, bez względu na dzień. Często kilka razy powtarzałem procesję z palmami, aby podkreślić wyjątkowość tego czasu i aby małgascy chrześcijanie powoli wchodzili w ducha pasyjnego naszej wiary.

Misjonarz – na styku dwóch kultur

Niekiedy zauważałem, że za szybko chciałem przeskoczyć etap dojrzewania w wierze. I tak w jednej z wiosek, która była na początku drogi wiary, ambitnie “szarpnąłem się” na celebrowanie Wielkiego Piątku w wielkim stylu, a ludziska niewiele zrozumieli z tej uroczystości. Potrzeba czasu. Klasyczne tournée w czasie Wielkiego Tygodnia umęczyło nas bardzo. Każdy z nas, Polaków, którzy dali swoją część w ewangelizowanie Pangalany – ks. Czesław Sadecki SVD, ks. Paweł Gałła SVD czy ks. Krzysztof Kołodyński SVD, miał podobne doświadczenia i wyzwania. Szukaliśmy nowych form wyrażania religijności albo w te uniwersalne próbowaliśmy tenąć ducha małgaskiego. Było to – i nadal jest – wspólne kroczenie misjonarza i rodzącej się wspólnoty, przy obopólnym przenikaniu się dwóch wrażliwości duchowych. Misjonarz staje przed wyzwaniem, aby być osobą na styku dwóch kultur i duchowości. Z jednej strony, musi uważać, aby nie zostać “religijnym kolonizatorem”, lecz pozwolić lokalnej duchowości na dojrzewanie. Z drugiej, mając doświadczenie Kościoła o starszej tradycji, ma szansę na ubogacenie i prostowanie niektórych tendencji.

Aby przyspieszyć proces poznawania i przeżywania tajemnic Triduum Paschalnego, zdecydowałem o utworzeniu tzw. pielgrzymki pasyjnej w Pangalanie. Wiedziony intuicją, najpierw zacząłem stawiać krzyże wokół jeziora Rangazavaka, słynącego z przypisywanej mu magicznej siły i z wielu przesądów z nim związanych. W wioskach Vohitrandrina, Anilavinany i Tanandava krzyże te zniszczył jednym podmuchem cyklon w 1996 r. Jednak nie dałem za wygraną. Postawiłem kolejny krzyż przy współpracy z ks. Sadeckim i ten stoi do dziś. Jest zarazem miejscem, do którego udaje się co roku pasyjna pielgrzymka. To właśnie pielgrzymka w Tanandava stanowi rodzaj “katechezy w obrazach” na temat Triduum Paschalnego i ducha pasyjnego. Pragnąłem w ten sposób przygotować cały dystrykt, a więc wszystkie wioski, do pełnego

Droga krzyżowa w Ambohitsara z Biskupem i ks. Gałła SVD



Ministranci wiernie towarzyszą w czasie drogi krzyżowej



Obchód 14 krzyży w Tanandava na pielgrzymce

przeżycia Triduum. Tak też zrodziła się tradycja wspólnego przeżywania Triduum. Ludzie schodzili się na trzy dni, przynosząc ze sobą sprzęt do gotowania, zapasy żywności, a nawet chrust.

Droga krzyżowa z Najświętszym Sakramentem

Wielkim przeżyciem w Tanandava była Droga krzyżowa z Najświętszym Sakramentem. Było to niebywałe wydarzenie, bowiem z czasem zaczęło w niej uczestniczyć ponad 3 tys. osób. Przy każdej stacji reprezentanci poszczególnych Fiadidiana (odpowiednik polskich dekanatów) zanosili modlitwy w intencji zebranych i całego Kościoła powszechnego. Ludzie uczyli się modlić i rozważać treści poszczególnych stacji. Początkowo te ich refleksje były bardzo proste, jednak nie liczyła się inteligencja, lecz serce i dobra wola. Sami mieli przygotować refleksje do kolejnych stacji; owszem, podpowiadałem, ale chciałem, aby samodzielnie stawiali kroki, jak dziecko uczące się chodzić.

Ciąg dalszy na stronie 12-tej.



Dzwonnica w Tanandava przypominająca narzędzie męki Chrystusa



Grób Pański na sposób malgaski w Ambohitsara

Dla podkreślenia ducha ofiarności i wynagrodzenia, jaki ma towarzyszyć naszej solidarności z Jezusem cierpiącym i ukrzyżowanym, odległość 200 m do stacji XII pokonywaliśmy na kolanach, po gorącym piasku południa. Nie brakowało pęcherzy i małych zranień, ale to lekcja o tym, że zbawienie ma swoją cenę, a grzech konsekwencje. Oczywiście, na czele procesji również misjonarz w ornacie posuwał się na kolanach, dając przykład umartwienia. W ten sposób uczyliśmy się Chrystusa ukrzyżowanego.

Przykłady inkulturacji

Wieczorem miała miejsce adoracja krzyża, która była kolejną nowością dla wielu, a zarazem okazją do wyrażenia swojej wiary na zewnątrz. Oprócz tradycyjnej formy ucałowania krzyża, można było przejść pod krzyżem.

To już klasyczny przykład tradycji malgaskiej, jeden z pierwszych przykładów inkulturacji na sposób mieszkańców Czerwonej Wyspy. Kiedy w początkach mojej pracy chciałem zorganizować czuwanie przy grobie Jezusa, ówczesny biskup diecezji Mananjary nie zgadzał się, tłumacząc, że ważniejsze dla Malgaszów jest świętowanie zwycięstwa Chrystusa niż ciągle nawiązywanie do śmierci. Zatem za moich czasów pomysł ten nie przeszedł, ale kolejni proboszczowie Pangalany, ks. Gałła i ks. Kołodyński, śmiało wprowadzili ten zwyczaj, aranżując grób Jezusa i czuwanie przy nim. Muszę przyznać, że ta forma przyniosła efekty. Ludzi jeszcze bardziej fascynowała i przyciągała atmosfera religijna. Organizując Drogę krzyżową w innych wioskach, ojcowie ci sami też dźwigali krzyż, co robiło niemałe wrażenie na uczestniczących, jak i poganach przypatrujących się chrześcijańskim celebracjom. Natomiast ja w swojej pracy nawiązywałem do znanej i praktykowanej formy wspólnego dźwigania krzyża przez kolejne grupy – dzieci, młodzież, dorosłych, kobiety i poszczególne grupy pastoralne. Na koniec wkopywało się krzyż obok kaplicy na wiecznych rzeczy pamiątkę... i wspomnienie. Znaki święte ewangelizują.

Młody Kościół malgaski

Wszystkie te wysiłki misyjno-pastoralne miały za cel wprowadzanie wiernych w pobożność pasyjną, stawanie w cieniu krzyża, czyli kontemplację krzyża z umęczonym Zbawicielem. Kiedy zajrzemy do malgaskiego śpiewnika pieśni religijnych, zwykle znajdziemy w nim pieśni inspirowane treściami biblijnymi i nawiązujące do tajemnicy Zmartwychwstania i zwycięstwa Chrystusa. Pieśni typowo pasyjne można policzyć na palcach jednej ręki. Świadczy to o tym, że mamy do czynienia z młodym Kościołem, który jest w drodze do duchowej dojrzałości. Można powtórzyć za św. Pawłem: *Mleko wam dalem, a nie pokarm stały* (1 Kor 3,2).

Młody Kościół malgaski jest bardziej zauroczony świętowaniem Chrystusa zwycięskiego niż upokorzonego i cierpiącego. Można powiedzieć, że bardziej przemawia do Malgaszów Chrystus zmartwychwstały, który obiecuje uwolnienie, radość nowego życia i zwycięstwo nad światem. Wiąże się to z ich naturalną mentalnością, gdzie aspekt świętowania w radości jest bardzo wymowny. Dzięki naszej misyjnej pracy dochodzi do wzajemnej wymiany charyzmatów dwóch Kościołów: tradycyjnego, reprezentowanego przez stary kontynent i tego nowego, dopiero co zrodzonego powiewem Ducha Świętego. Malgascy wierni uczą nas radosnego i spontanicznego wyrażania wiary śpiewem i tańcem, bardziej sercem niż rozumem.

Kristy Velona!

W Tanandava w ostatnim dniu pasyjnej pielgrzymki ma miejsce uroczysta procesja z obrazem Jezusa zmartwychwstałego – miłosiernego. Obraz o wysokości blisko dwóch metrów jest uroczystie niesiony wokół wioski, z przystankami przy czterech stacjach z Najświętszym Sakramentem. Zmartwychwstały Chrystus obwieszcza Swoje panowanie i błogosławi.

Kristy Velona! – "Jezus żyje!",

to jedna z ważniejszych i najbardziej popularnych pieśni skomponowanych przez biskupa diecezji Mananjary. Pieśń ta porusza serca wiernych, umacnia wiarę i wyraża nadzieję, że mroki magii i czarów są już poza nimi. Nowe życie w Chrystusie jest zaproszeniem na dziś i na wieczność.

Ale to nie koniec świętowania po malgasku. W duchu Ostatniej Wieczery jest zorganizowany wspólny posiłek dla kilku tysięcy osób. Przesłanie tego jest jasne – wyraża jedność serc i jedność wiary, wielka rodzina Chrystusa uobecnia radość zbawionych. Wieczorem ma miejsce tzw. kilalao, czyli występ grup śpiewających prawie z każdej wioski.

Dokończenie obok.



Pajęczek

Opracował Czesław Front

Pewnego człowieka fałszywie oskarżono o zbrodnię i postanowiono wtrącić go do lochu. Udało mu się jednak zbiec z więzienia, po czym wymknął się z miasta i ratował ucieczką. Natychmiast wyruszył za nim pościg. Sytuacja stawała się naprawdę niebezpieczna.

Uciekinier gorączkowo poszukiwał jakiejś bezpiecznej kryjówki. Prześladowcy deptali mu po piętach. Byli już tuż, tuż. Wtedy zbieg wspiął się na wysoką górę, gdzie odkrył jaskinię nadającą się na kryjówkę. Wszedł prędko do jaskini i zaszył się w jej najdalszym kącie. Tam padł na kolana i zaczął się modlić:

– Panie Boże, ześlij teraz anioła. Niech on otoczy mnie wałem obronnym i ustrzeże przed prześladowcami. Panie, ześlij anioła!

Jeszcze szeptał pacierze, gdy oto z góry po nitce spuścił się pajęczek i zaczął snuć sobie sieć u wejścia do jaskini. Prządkł i prządkł, aż zasnuł pajęczyną otwór groty.

Człowiek zaś zawołał do Boga:

– Prosiłem, Panie, abys zesał anioła, a Ty mi zsyłasz pajęczka?! Czemu mnie nie wysłuchujesz?

Podczas gdy on żalił się, nadeszli prześladowcy i zaczęli kręcić się po okolicy. Jeden z nich, sprawdzając miejsca w pobliżu wejścia do pieczary, powiedział:

– Musi być gdzieś tutaj. Przecież nie mógł uciec daleko. To jedyne miejsce, gdzie mógł się ukryć. Nuże, wejdźmy do tej jaskini i przeszukajmy ją!

Jednak jego współtowarzysz dostrzegł pajęczynę zasnuwającą wejście do groty i rzekł:

– Pleciesz bzdury! Czy nie widzisz pajęczyny przestaniającej wejście? To oczywiste, że nikt tędy ostatnio nie wchodził. Szkoda czasu, wracajmy do domu! Zbieg wymknął się nam, niestety. ▲

Kristy Velona!

Obraz Jezusa Miłosiernego, przywieziony z Polski



Piosenki o treści zaczerpniętej z Ewangelii układa młodzież, każdego roku na inny temat. W ten sposób młodzież i dzieci mają swoje "pięć minut", aby wyrazić radość kroczenia za Jezusem i życia z Nim. Echo tych pieśni niesie się daleko, ze wzgórza Tanandava przez jezioro Rangazavaka do Oceanu Indyjskiego – aż po krańce ziemi... ▲

niestety

snułem pewne plany na przyszłość

By byli gotowi oddać siebie ●

Mija trzeci rok mojego pobytu w seminarium w Tamale. Życie tutaj różni się znacznie od tego, którego doświadczyłem będąc w parafii w Chereponi w diecezji Yendi. Pierwszy rok w Tamale spędziłem w Domu św. Józefa Freinademetza, w którym mieszkają studenci filozofii. W ciągu tego pierwszego roku w naszych domach w Tamale nastąpiło wiele zmian personalnych. Jeden współbrat poważnie zachorował i musiał wyjechać na leczenie do Irlandii, dwóch współbraci postanowiło robić dalsze studia, a mój kursowy kolega wrócił do Polski. Ze względu na te zmiany konieczne stały się pewne przetasowania w naszych wspólnotach w Tamale. I niestety po zaledwie roku zostałem przeniesiony do naszego domu dla studentów teologii, który znajduje się również w Tamale, niecałe 2 km od Domu św. Józefa Freinademetza. Piszę „niestety”, gdyż zacząłem się już przyzwyczajać do życia w mojej nowej wspólnotcie – żyłem się nieco z ludźmi, zaznajomiłem z moimi nowymi obowiązkami (w domu dla filozofów, oprócz prowadzenia wykładów w seminarium, byłem też ekonomem) i snułem pewne plany na przyszłość. A tu całkiem nieprzewidziana zmiana. Cóż, podjąłem nowe wyzwanie i przeniósłem się do Common Formation Centre (Centrum Wspólnej Formacji). Zostałem mianowany rektorem nowej wspólnoty. Po raz pierwszy w życiu stałem się odpowiedzialny za wspólnotę 25 współbraci.

Trudne początki ●●

Początek okazał się bardzo trudny i wydawało mi się, że moje nowe obowiązki przerastają mnie. Po trzech miesiącach napisałem już rezygnację do prowincjała, ale postanowiłem najpierw zapytać o radę moich współbraci z Polski. Ci doradzili mi przeczekać te pierwsze trudności. I tak też zrobiłem. Jestem zatem prawie dwa lata w naszej międzynarodowej wspólnotcie w Tamale. Oprócz mnie jest tutaj tylko jeden ojciec z Ghany. Jesteśmy formatorami i mieszkamy z 22 seminarzystami z 6 krajów afrykańskich: Ghany, Togo, Beninu, Konga, Kenii i Madagaskaru (po raz pierwszy seminarzystą z tego kraju). Studenci uczęszczają na wykłady w międzydiecezjalnym seminarium św. Wiktora. Codziennie dojeżdżają do tego seminarium na rowerach. Co prawda, niezbyt daleko, bo ok. 15 minut jazdy, ale jest to dość uciążliwe. W porze suchej jest bardzo gorąco i wszędzie pełno kurzu, natomiast w porze deszczowej deszcz może pojawić się w każdej chwili.



Jednak gdybym powiedział, że naszym największym wyzwaniem są sprawy materialne, to bardzo spłyciłbym rolę naszego domu. Naszym pierwszym zadaniem jest przygotowanie dobrych misjonarzy.

Wiele wyzwań



Seminarium boryka się z wieloma trudnościami. Przede wszystkim brakuje wykładowców; niewielu chce uczyć w mało znanym seminarium na sawannie. Brakuje też nowszej literatury a i dostęp do Internetu jest bardzo ograniczony. Budynki od lat sześćdziesiątych XX w. nie były remontowane. Zatem nietrudno sobie wyobrazić, w jakim są stanie.

Common Formation Centre również boryka się z wieloma wyzwaniami. Nasze dotacje na utrzymanie domu co roku są obcinane. Mimo że kaplica oraz przylegające do niej budynki z biblioteką, czytelnią, zakrystią i salą wykładową wymagają gruntownych remontów, to od kilku lat nie zostały nam przyznane żadne środki na planowane prace. Oczywiście pewne rzeczy udaje nam się zrobić dzięki pomocy Dobrodziejów misji. Np. podczas ostatnich wakacji odnowiliśmy jadalnię i kuchnię oraz wyremontowaliśmy budynek dla pracowników. W tej chwili jesteśmy w trakcie budowy boiska piłkarskiego. Nasi studenci od wielu lat proszą o boisko sportowe z prawdziwego zdarzenia. Afrykańczycy są zapalonymi piłkarzami. Jako ciekawostkę mogę podać, że choć ziemia należy do nas, to drzewa na niej rosnące musieliśmy odkupić od poprzednich właścicieli; to taki ciekawy zwyczaj na terenach Dagombów.

Najważniejsze zadanie



Jednak gdybym powiedział, że naszym największym wyzwaniem są sprawy materialne, to bardzo spłyciłbym rolę naszego domu. Naszym pierwszym zadaniem jest przygotowanie dobrych misjonarzy. Niestety, różnie to wychodzi. Studenci mieszkający obecnie w naszym domu robią bardzo dobre wrażenie. Sami troszczą się o dom – sprzątanie, prace w ogrodzie, zakupy, itp. Jednak czasami jest bardzo trudno przewidzieć, jakimi księżmi i ludźmi będą w przyszłości. Doświadczenie pokazuje, że niektórzy potrafią się bardzo zmienić zaraz po święceniach. Sporo misjonarzy wraca po krótkim pobycie na misjach. To są raczej bolesne doświadczenia, również dla nas, odpowiedzialnych za przygotowanie młodych do przyszłych zadań życia misyjnego.

Musimy się mierzyć z wyzwaniami nie tylko wewnątrz własnego domu, ale i z problemami okolicznych mieszkańców. Nasze seminarium jest na obrzeżach ponad milionowego miasta, jednak można powiedzieć, że miejsce, gdzie żyjemy, to jeszcze wioska. I ci ludzie również przychodzą do nas z przeróżnymi kłopotami, na które chyba nie możemy pozostać obojętni.

Polecam te wszystkie sprawy modlitwom. Osobiście jestem ogromnie wdzięczny za każdy rodzaj wsparcia, ale przede wszystkim proszę o ciągłą modlitwę, abyśmy byli wierni powołaniu otrzymanemu od Chrystusa i przygotowywali dobrych misjonarzy, gotowych oddać siebie, by nieść Ewangelię, gdziekolwiek będą posłani. ▲



fot. Władysław Madziar SVD



KOSTARYKA

Już od dziesięcioleci Kostaryka jest krajem, który stanowi wzór stabilności dla innych państw w regionie Ameryki Łacińskiej. Znana jest z tego, że nie ma stałej armii, a jej obywatele cieszą się jednym z najwyższych współczynników dotyczących długości życia na zachodniej półkuli.

Swoją nazwę Kostaryka zawdzięcza Krzysztofowi Kolumbowi. Gdy dotarł on na te ziemie, nazwał je „Costa Rica” – bogatym wybrzeżem. Pierwsze próby kolonizacji tego skrawka Ameryki Środkowej były dla Hiszpanów niezwykle trudne. Musieli oni zmagać się ze złośliwymi owadami, bagnami, upałami oraz oporem ze strony rdzennych mieszkańców i z atakami piratów. Dopiero w 1563 r. założona została osada Cartago, którą umiejscowiono w chłodniejszym wyżynnym klimacie.

Obszar dzisiejszej Kostaryki pozostawał pod władzą Hiszpanii ponad dwa i pół wieku. W 1821 r. Kostaryka stała się jedną z kilku prowincji Stanów Zjednoczonych Ameryki Środkowej, które wspólnie ogłosiły niezależność od europejskiego kolonizatora. Federacja rozpadła się jednak już w 1838 r. i rok później Kostaryka proklamowała swoją suwerenność i niepodległość.

Od końca XIX w. tylko dwa krótkie okresy niepokoju społecznych przerwały demokratyczny rozwój kraju. W 1917 r. generał Federico Tinoco Granados przejął władzę, lecz jako wojskowy dyktator rządził tylko do 1919 r., kiedy to został obalony i zmuszony do emigracji. Do kolejnego incydentu doszło w 1948 r. 44-dniowa wojna domowa okazała się bardzo krwawa, a po jej zakończeniu postanowiono zlikwidować państwowe siły wojskowe.

Kostaryka znana jest z produkcji kawy. Roślinę tę po raz pierwszy posadzono w tym kraju na początku XIX w., a jej ziarna po raz pierwszy wysłano do Europy w 1843 r. Produkcja kawy pozostała głównym źródłem bogactwa Kostaryki także w XX w. W ostatnich latach kraj, uzależniony od eksportu kawy, bananów i wołowiny, rozszerza swoją gospodarkę na inne dziedziny. Dużą rolę zaczęła odgrywać m.in. turystyka.

Lasy tropikalne Kostaryki są domem dla wielu gatunków flory i fauny, w tym 1000 gatunków orchidei i 850 gatunków ptaków, takich jak ary i tukany. Dodatkowym atutem są także wybrzeża z piaszczystymi plażami, a nawet bagiennymi rejonami.

Kostaryka bywa jednak wykorzystywana jako punkt tranzytowy dla południowoamerykańskiej kokainy, która przemykana jest do USA. Kilkakrotnie pojawiały się także oskarżenia, że pieniądze z narkotykowego biznesu trafiały do kasy dwóch głównych partii politycznych.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: bbc.co.uk; cia.gov; kostaryka.org



foto. SVD archiwum

Republika Kostaryki:

- powierzchnia: 51 100 km² (130. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 4,7 mln (122 miejsce na świecie)
- stolica: San Jose
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 76,3%, ewangelicy 13,7%, inni protestanci 0,7%, świadkowie Jehowy 1,3%.



Podczas uroczystości odpustowych w parafii św. Jana Bożego w Upali na Kostaryce.

**Szczerą
prostotą
ubogaca
serce**



Ksiądz Mariusz Szczepański SVD

Ostatnio zakończył się we wspólnotach czas przygotowania dzieci do przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej. Wspólnie z katechistami ustaliliśmy terminy wizyt, by móc udzielić dzieciom pierwszej w ich życiu Komunii.

Pod moją opieką duszpasterską znajduje się obecnie 38 wspólnot. Aby odwiedzić pierwszą, udałem się do wioski Puerto Nuevo, położonej na wybrzeżu, podlegającej terytorialnie pod naszą parafię na wyspie Muisne, w prowincji Esmeraldas.

Wspólnota niewielka. Kilka drewnianych domków, a między nimi mała niepozorna kaplica, w której spotykają się mieszkańcy na wspólnej modlitwie, by rozważać Słowo Boże i dzielić

się wiarą między sobą. W tym roku do Pierwszej Komunii została tu przygotowana trójka dzieci. Kameralna uroczystość pozwala na głębsze przeżycie tych podniosłych chwil. Wszyscy stają się jedną rodziną i chcą być świadkami tego pięknego wydarzenia. Odpowiedzialny za tę wspólnotę katechista przygotował całą liturgię tak, by miała ona rzeczywiście uroczysty charakter. Większość obecnych na Mszy św., z racji małej liczby mieszkańców, brała udział w liturgii, czytając komentarze do poszczególnych części Mszy, przynosząc dary do ołtarza, jak też przygotowując specjalną modlitwę wiernych. Same dzieci na koniec Mszy stanęły przed wszystkimi, by podziękować wspólnocie za przygotowanie uroczystości i wyrazić wielką radość, że przyjęły Pana Jezusa do serca. Na zakończenie udaliśmy się wszyscy na skromny poczęstunek. Trochę ryżu, pieczony banan i ryba. Może nie był to wielki, wystawny obiad, ale na tutejsze zwyczaje, dość obfity. **Ta szczerą prostotą widoczna u tych ludzi ma coś w sobie, co ubogaca serce.** Radość widoczna na twarzach całej wspólnoty, to świadectwo, że Pan Jezus nie tylko zamieszkał w sercach dzieci, które Go przyjęły po raz pierwszy w swoim życiu, ale również świadectwo odrodzenia się wiary. Dzięki sakramentom, jako wspólnota chrześcijan stajemy się mocniejsi duchowo, co pozwala nam zjednoczyć się i wspólnie dawać świadectwo wierności Chrystusowi.

Misyjne szlaki każdego dnia zaskakują, czasami są nieprzewidywalne, jednak świadomość tego, że posługa misyjna sprawowana przez nas, misjonarzy, pomaga umacniać wiarę i dać radość ludziom, do których Bóg nas posłał, mobilizuje do jeszcze większej ofiarności i oddania się tej posłudze. Nie byłoby to możliwe bez duchowego i materialnego wsparcia, Drodzy Przyjaciele i Dobrodzieje misji. Warto ofiarować małą cząstkę swojej modlitwy za misjonarzy i misjonarki, bo jest to bardzo wielkie wsparcie, pomagające nam w głoszeniu Ewangelii tym, wśród których żyjemy. Niech zatem dobry Bóg wynagrodzi Waszą troskę o dzieło misyjne Kościoła. ▲

Prymas polski **KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI ZOSTANIE BEATYFIKOWANY 7 CZERWCA 2020 ROKU**



Przed każdą sesją Soboru Watykańskiego II do auli soborowej wnoszono Pisma Świętego, umieszczano ją na Ołtarzu przed oczyma wszystkich Ojców. W ołtarzowej mszalnej uwydatniono liturgię Słowa, która jest właściwą modlitwą kościoła. W liturgii swojej Kościół prawdziwie uwydatnia ciągłość zbawczego działania wczoraj, dziś i jutro. Ciągłość od pierwszych słów jakie Księga Rodzaju wkładała w świat: Niechaj się stanie światłość (Rdz. 1-3), poprzez Dobrą Nowinę, która ma być a... narodom (Mat. 28-19), poprzez Janowe Jan, jest Alfa, Omega, pierwszy i... (Obj. 22-13), poprzez uświęcającą i ożywiającą działalność XX wieka... zapowiedzi Słowa Wcielonego.

Niebo i Ziemia przeminały, ale słowa moje nie przeminały (Mt. 24-35).

Zawsze porwya nas swoją prostotą i głębią, prolog Janowy, w którym Syn Boga, Słowo które było na początku u Boga (Jan. 1-2) przedstawia się myślom naszym, jako Ten, przez którego wszystko się dzieje. Wszystko się przez nie stało, co się stało (Jan. 1-3). To światłość, prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, na ten świat przychodzącego (Jan. 1-9). Nic dziwnego, że Słowo Żywota tak głęboko weszło w życie Rodziny ludzkiej. Przez pracę apostołską, kościół św., że... pragnieniem, chlebem, pokrzepieniem... Potwierdza to doświadczenie XX wieka... Dlatego pragniemy coraz to głębiej... ludzkiej. Od wieków trwa praca egzegetyczna... Prawdy Bożej, kuznodziejów i... Bożą, niejako w samym sercu Boga... Jakże trudno jest wypowiedzieć... Każda wydaje się zbyt mało pojemna... Stąd nieustanny wysiłek egzegetyczny... kodeksów biblijnych przedrzeć... mowy hebrajskiej, aramejskiej, greckiej... mowy Boga, który przemienia w ciszy... Bożymi jako Droga, Prawda i Życie. Na progu naszego tysiąclecia... Krzyżowi i Ewangelii. Potrzeba naszego... Prawa Bożego. Stąd usprawiedliwienie... Polonise Millenium podjęli... i to z języków oryginalnych. Mogło się to stać dzisiaj dzięki temu, że... tego zadania przygotowanych, miało... pedagogiczne.

Ta błogosławiona praca, dokonana jako dzieło milenijne, wyjdzie na spotkanie pragnień człowieka współczesnego, będzie zaradzać głodom nadchodzących pokoleń, których łaknienie można wyrazić słowami Amosa: Oto idą dni - mówi Pan - i puszcze głód na ziemi: nie głód chleba, ani pragnienia wody, ale słuchania Słowa Bożego (Amos 8-11). Oby wszyscy głodni Słowa Bożego poszli za natchnieniem Ezechiela... Zjedz tę księgę, a idź i mów... (Ez 3-4).

10 cytatów kardynała Wyszyńskiego

- 1. Bóg nigdy nie rezygnuje ze swoich dzieci, nawet z takich, które stoją plecami do Niego.**
- 2. Chronmy się pogardy dla kogokolwiek, nawet dla najgorszego człowieka, bo to jest jeszcze człowiek, aż... człowiek!**
- 3. Choćbyś przegrał całkowicie bierz się, zgarnij, dzwignij, zacznij od nowa! Spróbuj budować na tym co w tobie jest z Boga.**
- 4. Drobne i nieznaczne dokonania mogą nas uczynić wielkimi, podczas gdy wielkie mogą nas upodlić, jeśli są źle wykonane.**
- 5. Gdy gasnie pamięć ludzka, dalej mówią kamienie.**
- 6. Jeśli wasza światłość, wiedza, nauka, mądrość prowadzi do uczynków dobrych, wówczas pochodzi z miłości. Jeśli jest użyta na mnożenie zła, nie jest ani światłością, ani nauką, ani prawdą, ani miłością.**
- 7. Każda nienawiść, każda pięść wyciągnięta przeciw bratu - jest przegrana.**
- 8. Ludzie mówią - "czas to pieniądź". Ja mówię inaczej - "czas to miłość". Pieniądź jest znikomy, a miłość trwa.**
- 9. Nie ma takich sytuacji, w których by jeszcze miłość nie miała czegoś do powiedzenia.**
- 10. Od siebie trzeba wymagać najwięcej.**

Stefan Kardynał Wyszyński
Prymas Polski
Gniezno, 31.V.1965r.

Refleksje ojca Jerzego

ksiądz Jerzy Gawlik SVD

Ciężar krzyża

Czasami zastanawiamy się jak ciężki był krzyż, który Pan Jezus niósł na Golgotę? Dwie drewniane belki, połączone ze sobą na pewno nie były lekkie. Ponadto trzeba dodać kondycję fizyczną Jezusa, którego bito, poniewierano i ukoronowano cierniem.

Jednak najcięższa w tym wszystkim była świadomość odrzucenia przez ludzi, których Jezus tak bardzo ukochał.

Przez trzy lata:

głosił "Dobrą Nowinę",

czynił cuda,

uzdrowiał a nawet

wskrzeszał zmarłych do życia. !!!

Po tym wszystkim jak bolesne musiało być zawołanie ludu w stronę Piłata: ukrzyżuj go. Nie zawołali: ukrzyżuj Jezusa a tylko: ukrzyżuj go, jakby był kimś dalekim i obcym.

Świadomość tego odrzucenia była cięższa od tych dwóch drewnianych belek i fizycznego wycieńczenia.

To bardzo boli, kiedy za okazywaną miłość, dobroć i całkowite oddanie doświadczają się takiej niewdzięczności.

To odrzucenie Jezusa było tym boleśniesz, że przecież ta miłość, dobroć i całkowite oddanie pochodziły od samego Syna Bożego, od Boga.

*Panie Jezu
całkowicie oddaje się Tobie
i Tobie tylko
pragnę służyć
i Ciebie kochać.*

Panie Jezu,

całkowicie oddaje się Tobie

i Tobie tylko

pragnę służyć

i Ciebie kochać. ▲

tel: 1-847-753-7422

*W tym przejawia się miłość,
że nie my umiłowaliśmy Boga,
ale że On sam nas umiłował
i posłał Syna swojego
jako ofiarę przebłagalną
za nasze grzechy.*

1 List Jana 4:10

*Po tym
poznaliśmy miłość,
że On oddał za nas życie swoje.
My także winniśmy oddać życie za braci.*

1 List Jana 3:16

Zgromadzenie Słowa Bożego

**...i ty możesz pracować
jako kapłan albo brat misyjny...**

Więcej informacji można uzyskać
w języku angielskim:

Divine Word Vocation Office

102 Jacoby Drive SW Epworth, IA 52045-0380

1-800-553-3321 ● dwm@mwci.net

www.svdvocations.org

Werbiści
Society of the Divine Word
P.O. Box 6024
Techy, Illinois 60082-6024

Nonprofit Org
U.S. Postage
PAID
Crystal Lake,
IL 60014
PERMIT NO. 174

Duchowy Dar

którym głoszą Dobrą Nowinę w różnych zakątkach świata. Będzie pomocą w przygotowaniu nowych misjonarzy oraz w opiece nad naszymi współbraćmi: chorymi i emerytami.

Jeżeli chcesz pomóc Werbistom, użyj formę i kopertę, które umieszczone są w środku tego magazynu albo skorzystaj z naszej strony internetowej: www.divinewordgifts.org

Misyjne Msze Wieczyste (Misyjny Związek Mszalny)

Wpis do Misyjnych Mszy Wieczystych jest wspaniałym darem duchowym dla nas i naszych bliskich na urodziny, imieniny, rocznice ślubu, Pierwszą Komunię Świętą albo w intencji zmarłych. Wpisać można na zawsze rodzinę lub pojedyncze osoby. Misyjne Msze Wieczyste to szczególny rodzaj modlitw Zgromadzenia Misjonarzy Słowa Bożego. Siedmiu misjonarzy Werbistów w różnych częściach świata odprawia codziennie Mszę Świętą w intencjach osób, które zostały wpisane do Misyjnych Mszy Wieczystych.

Msza Święta

Msza Święta to źródło łaski dla tych, za których jest ofiarowana oraz dla całego Kościoła. Nasze Zgromadzenie liczy ponad 6,000 członków pracujących w 71 krajach. A więc w każdej chwili jeden z naszych ojców sprawuje gdzieś w świecie Mszę Świętą.

Msze Gregoriańskie

Msze Gregoriańskie są odprawiane przez trzydzieści kolejnych dni w intencji tylko jednej zmarłej osoby.

Plan Emerytalny Annuity

Uczestnicy Planu Emerytalnego dzielą nie tylko zaangażowanie Zgromadzenia w dziele ewangelizacji, ale także jego zasługi i błogosławieństwa. Werbiści pamiętają o ofiarodawcach podczas codziennych modlitw i w czasie Mszy Świętych ofiarowanych przez naszych kapłanów pracujących na całym świecie.

www.annuitysvd.org

Tak, dar, który zmieni na lepsze życie wielu ludziom na świecie, również Twoim bliskim, bo będziemy się za Nich modlić. Twoja ofiara pomoże naszym misjonarzom i ludziom,



foto. Adam Oleszczuk SVD